

CZTERY KAPLICZKI

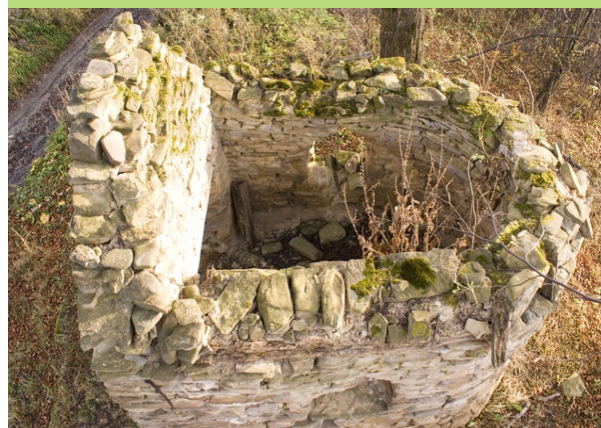
KAPLICZKA NA HRABIE

“I tylko ta kapliczka murowana z kamienia na glinie, pamięta czasy świetności Rajskiego. Postawiono ją na wyniosłym pagórku, nad wąwozem, którym biegła stara droga do Chrewtu i dalej doliną Sanu do Soliny. Z tej odwiecznej drogi teraz zostało się ledwie pół mili na rajskim cyplu wrzynającym się w soliński zalew. Resztę drogi pochłonęły jego wody. Droga ta uczęszczana była od wieków i powstała jeszcze pierwiej, niż państwo polskie. Przez ponad tysiąc lat koła kmiecych wozów żłobiły jej koleiny, aż wyrznęły głęboki, miejscami na kilka metrów wąwóz. Tam, gdzie stoi kapliczka, droga sporą stromizną opuszcza się na dół, do Sanu.” Tak oto pisze o kaplicy na skarpie nad Zatoką Rajskiego Andrzej Potocki. (Wokół bieszczadzkich zalewów. Przewodnik z legendami, Krosno 2001, s.138-139)

Tuż przy ruinie kaplicy rosną cztery lipy. Budynek od dawna nie ma drzwi, okiennic, odpadły tynki, wiele lat temu zawalił się dach. Tylko widok na południową i wschodnią stronę pozostaje tak samo przejmująco piękny, jak niegdyś. Może nawet piękniejszy od czasu, gdy dolinę Sanu zalały wody jeziora. Nikt z żyjących jeszcze starych mieszkańców nie potrafi wyjaśnić, skąd się wzięła dzisiejsza nazwa “Kaplica na Skale”. Dawniej wszyscy miejscowi nazywali ją kaplicą “w Rajskim na Grabie” lub “na Hrabie”. Podobno wierni z Rajskiego i Sakowczyka, którzy chodzili do pobliskiej cerkwi na nabożeństwa, zaglądali też zawsze przy okazji do kaplicy, bo w niej umieszczony był cudowny obraz Matki Boskiej Niepokalanej lub Koronowanej. Kult łączył greckich i rzymskich katolików, przychodziły tutaj też siostry z pobliskiego klasztoru- kaplica znajdowała się na dworskim gruncie. Jedna z lokalnych tradycji ustnych głosi zresztą, że kaplicę wystawiły zakonnice. Jest to mało prawdopodobne, gdyż zaznaczano ją na austriackich mapach wydanych przed ich przybyciem do Rajskiego. W tej opowieści może kryć się jednak ziarno prawdy, bowiem nie jest wykluczone, że za sprawą zakonnicy przebudowano ją lub wyremontowano. Zdaniem pani Anny Kowalik, która często tu w dzieciństwie zaglądała, wokół malowanego obrazu wisały liczne wota: różańce, łańcuszki, szkaplerze. Kapliczka była zamykana na klucz i ktoś z Rajskiego się nią opiekował.



Kapliczki Na Hrabie i Dubowa zaznaczone na mapie z II połowy XIX w.



Ruiny Kapliczki Na Hrabie w listopadzie 2008 r.



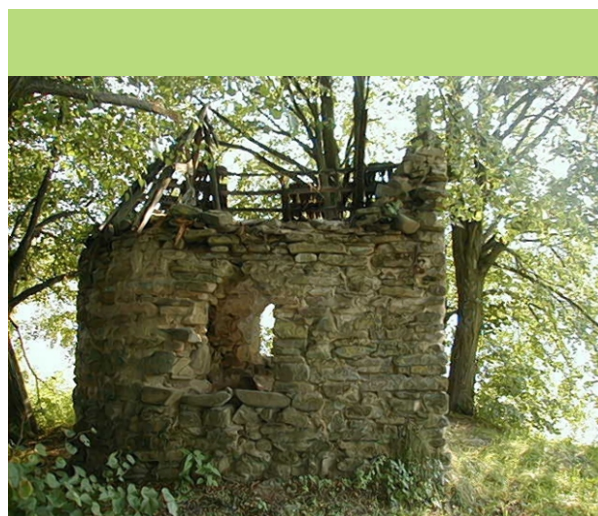
Ruiny Kapliczki Na Hrabie w listopadzie 2008 r.

Po wysiedleniu wyposażenie kaplicy zostało rozgrabione. Nocowali w niej rybacy i pasterze, a wypasane w okolicy konie chroniły się przed spiekotą oraz bąkami. Stefania Koncewicz z Rajskiego pamięta, że jeszcze w latach 60 była ona pomalowana na biało, dach pokrywały gonty, na jego szczycie znajdowała się kopułka, a na niej krzyż. Były okiennice, drewniane z szybkami, a także drzwi, drewniane. W latach 60 już nie wisiały one już na zawiasach, lecz stały w środku. We wnętrzu znajdował się jeszcze dość duży metalowy krucyfiks na kamiennym postumencie. Inna relacja mówi, że po 1958 była ona jeszcze pokryta dachem, ale wewnątrz nie było już drzwi i niczego z dawnego wyposażenia.

Ciekawą opowieść związana z kapliczką przytacza wspomniana pani Stefania Koncewicz. Pewnego dnia, w same Mikołajki, pułkownik Pawlusiewicz wracał do Rajskiego sam z polowania. Jechał małym wozem na gumowych kołach. Wcześniej pułkownik postawił szlaban na drodze przez swoim domem, ponieważ nie lubił nocnych wizyt rybaków, którzy szukając drogi nad San świecili mu w okna. Musiał teraz sam przystanąć przed szlabanem, by go otworzyć. Nagle konie się spłoszyły i zaczęły uciekać, ciągnąc za sobą pusty wóz. Najpierw pobiegły prosto na dom, potem skręciły i galopowały przez łąki. Po drodze tył wozu się wypiął, konie wlokły dalej dyszel i przednie koła. Pani Stefania biegła za końmi i widziała, jak wbiegły na skraj skarpy nad doliną Sanu. Wyglądało, jakby za chwilę miały się stoczyć w dół. Wtedy cudownym zrzędzeniem losu dyszel zawadził o kaplicę, a konie stanęły jak wryte. Były roztrzęsione i spienione, a kółka wózka wisiały w powietrzu, lecz można już było chwycić za lejce i zapanować nad rozszalałymi zwierzętami. Niedługo potem przyszedł pułkownik i zabrał je do stajni.

Cytowany już Andrzej Potocki przytacza opowieść dotycząca okoliczności powstania kapliczki (nie wskazując jednak na jej źródło):

“Razu jednego, było to w kilka lat po zniesieniu pańszczyzny, spod Wysokiego Horbu zwożono siano na folwark. Pech chciał, że kiedy fury były już naładowane sianem, nagle nadeszła burza. Parobcy zaczęli popędzać woły, by czym prędzej zjechać do folwarcznych stodół. Kiedy pierwszy z wozów wjechał do wąwozu, piorun uderzył nagle w furę, woły, co ją ciągnęły, porażając. Także Wasylko, co je pro-



Ruiny Kapliczki Na Hrabie latem 2000 r.



Ruiny Kapliczki Na Hrabie w styczniu 2007 r.

wadził, padł bez ducha. Jego brat bliźniak Jurko zaczął go ratować. Dość powiedzieć, że piorun Wasylce krzywdy nie uczynił, jeno go ogłuszył. Ślubowali tedy obaj bracia kapliczkę nad owym wąwozem postawić w intencji cudownego ocalenia Wasylki.

Całą jesień zwozili kamienie z urwiska nad Sanem, zimą zaś strugali gonty na dach i w rocznicę owego tragicznego wydarzenia kapliczka była wystawiona. Obszerna, z daszkiem nakrytym gontem. Dwoma okienkami i wchodem od strony drogi mogła dać schronienie w czasie deszczu i burzy. We wnętrzu umieścili krucyfiks, a we wnęce nad wchodem fraszobliwego, co go sam Wasylko wystrugał. Pop kapliczkę, kiedy już była gotowa, poświęcił. Obok kapliczki posadził lipę, co by ją ocieniała i przed piorunami strzegła.”

DUBOWA KAPLICZKA

Dubowa Kapliczka w Sakowczyku wznosi się pod jaworem w pobliżu potoku, powyżej dzisiejszego kościoła. Jako jedyna przetrwała zle czasu we względnie dobrym stanie. Jest obecnie zadbaną budowlą, dobrze widoczną z przebiegającej nieopodal obwodnicy. Opiekuje się nią rodzina Solanów, mieszkająca w pobliżu. Postawił ją przed 1880 r. miejscowy gospodarz, Iwan Dub i od jego nazwiska pochodzi dzisiejsza nazwa obiektu. Miał on dom i pole nieco poniżej kapliczki. Według mieszkającej w Sakowczyku pani Anny Kowalik Iwan doczekał się jednej ukochanej córki i dedykował jej kapliczkę, aby z Bożą pomocą dobrze się chowała. Wewnątrz znajdował się obraz Matki Boskiej Koronowanej i obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego- oba były powieszone na ścianie. Na drewnianych drzwiach była także umocowana rzeźba przedstawiająca ukrzyżowanego Jezusa. Dach kaplicy był od samego początku wykonany z blachy.

Kiedy pani Anna Kowalik wróciła w 1958 r. kapliczka wciąż stała, ale w środku nie było już nic poza skromnym krzyżykiem. Pod koniec lat 60 pojawiała się w niej figurka Matki Boskiej, która niegdyś stała na postumencie przed klasztorem sióstr szarytek w pobliskim Rajskim. Pani Anastazja Solan opowiedziała, że kiedy przygotowywano się do napełnienia zalewu pracujący w tej okolicy geodeta, pan Maślanka przyszedł do jej męża, Stanisława Solana i oznajmił, że postument i znajdująca się na nim wciąż figurka znajdują się wkrótce pod wodą. Trzej mężczyźni- geodeta, pan Solan i jego syn- przenieśli wtedy z własnej inicjatywy figurkę do malowniczej kapliczki, gdzie pozostaje do dzisiaj.



Figura Matki Boskiej, przeniesiona do Dubowej Kaplicy w latach 60. Niegdyś znajdowała się na postumencie przed dworem należącym do sióstr szarytek w Rajskim. Każda msza odprawiana w kaplicy klasztornej zaczynała się od odbytej w tym miejscu modlitwy księdza kapelana i zakonnic.





Kapliczka w Studennem w 1954 r.
Fot. Adam Czarnowski, zbiory Ośrodka KARTA/DS.

KAPLICZKA W STUDENNEM

Przy drodze z Rajskiego do Studennego, nad Sanem u ujścia potoku, w przysiółku zwanym Pod Tołstą stała kaplica pod wezwaniem Nałożenia Ryzy Matki Boskiej. Ryza to szata liturgiczna bez rękawów pokrywająca całe ciało, od głowy do nóg, ubierana w starożytności na wierzch innych ubrań, symbolizująca Bożą Dobroć i Łaskę. Kaplicę ufundował w 1873 r. Hryhorij Jaworniickij (Jerzy Jawornicki), miejscowy gospodarz, który dorobił się w Ameryce. Budowlę wznosił przy pomocy swego brata. Była kryta blachą, wewnątrz był umieszczony spory ołtarz. Obok stała malownicza dzwonnica, pokryta gontem. Poniżej kaplicy było cudowne źródło, obmurowane kamieniami. Kaplica miała solidne drzwi zamykane na klucz, który pozostawał w dyspozycji rodziny fundatorów. Według relacji pani Anny Wójcik z Sakowczyka, potomek budowniczego, Jerzy Jawornicki przebywający w II poł. XX w. w Ameryce, przekazał go krewnej, która mieszkała w Olsztynie. Kobieta ta już nie żyje, nie wiadomo nic o dalszych losach pamiątkowego klucza do nieistniejącej kaplicy.

Było to miejsce kultowe, dwa lub trzy razy do roku odbywał się tutaj odpust, tłumnie odwiedzany przez okoliczną ludność. Msza i odpust miały miejsce

prawdopodobnie w powiązaniu z uroczystością św. Pawła i Piotra w dniu 29 czerwca i ponownie we wrześniu. Na Piotra i Pawła przyjeżdżał biskup, podkreślając rangę wydarzenia. Schodzili się wtedy do kaplicy wierni z Rajskiego, Sakowczyka, Studennego, Terki, Chrewtu, Tworylnego, a nawet z Lutowisk. Było ich zwykle tyle, że nie mieścili się wewnątrz, więc stali dookoła budynku. Pani Anna Kowalik pamięta, jak w okolicy mawiano, że odpust w Studennem będzie” na Pietra”.

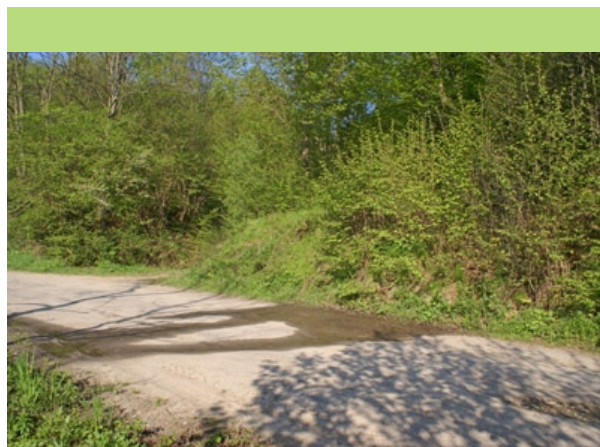
Po wysiedleniach kaplica popadała stopniowo w ruinę. Służyła za schronienie mieszkańcom Terki, wypasającym tu bydło. Wkrótce zaczęto traktować ją jako składowisko kamienia budowlanego i rozbierno krok po kroku, wykorzystując początkowo do naprawy drogi nad Sanem. Dzieła zniszczenia dokonał pewien przybysz z Łodzi, planujący wzniesienie pensjonatu w Sakowczyku. Zwiózł on pozostałości kaplicy na swoją działkę. Pani Anastazja Solan z Sakowczyka wspominała, jak przestrzegała tego “przedsiębiorcę”, by nie rozbierał kaplicy, gdyż z tak nieuczciwie pozyskanego materiału nic dobrego nie powstanie. Nie wziął on sobie do serca jej przepowiedni, która okazała się prorocza: ostatecznie pensjonat nie został zbudowany, a bezwartościowy z powodu erozji kamień leży na polu pod Tołstą po dziś dzień.

Z dawnej budowli pozostały widoczne jeszcze fundamenty. Na drzewie obok można zobaczyć upamiętniającą to miejsce miniaturową kapliczkę, umieszczoną na drzewie. Cudowne źródło zostało zasypane podczas budowy drogi nad Sanem. W dalszym ciągu bije gdzieś pod warstwami asfaltu i tłucznia, o czym świadczą zacieki pojawiające się okresowo na powierzchni drogi. Zapewne stosunkowo niewielkim kosztem dałoby się odtworzyć źródło i ująć w jakąś cembrowinę jako miejsce ochłody i refleksji dla przechodniów- co poddają miłośnikom Rajskiego i Bieszczadów pod rozwagę.

Pani Anna Kowalik opowiedziała mi w listopadzie 2008 r. interesującą i nieco magiczną historię o naprawianiu tej kapliczki, zasłyszana od dziadka. Według niej wydarzyło się to przed pierwszą wojną, być może w końcu XIX w. Konstrukcja dachu kaplicy wymagała remontu, więc opiekun budowli wynajął jej dziadka. Kiedy ten stawiał się w umówionym dniu wraz z pomocnikiem i narzędziami przy kaplicy, przyszedł pracodawca i otworzył kluczem drzwi. Oznajmił jednak robotnikom, aby nie wchodzili do środka i nie zaczynali pracy, dopóki "coś", co zamieszkuje tutaj, nie opuści kaplicy. Przestrzegął, że inaczej cała akcja może zakończyć się nieszczęściem. Cieśle napalili więc ognisko na wielkiej kamiennej płycie, która leżała przed kaplicą od strony drzwi wejściowych. Usiedli przy ogniu, wyciągnęli fajki, zapalili je i spokojnie czekali. W pewnym momencie poczuli i zobaczyli jak tajemnicze "coś" wionie z kaplicy i przemyka nad nimi. Kiedy eteryczny mieszkaniec kaplicy zniknął, cieśle wzięli się do roboty i wkrótce naprawili dach.

KAPLICZKA KUCMANA

Czwarta okoliczna kaplica stała w Sakowczyku przy chałupie Hrihorija Kucmana, Zbudował ją on albo jego ojciec. Zgodnie z relacją pani Anny Kowalik (2008) we wnętrzu był umieszczony wizerunek Pana Jezusa w koronie cierniowej na żelaznym krzyżu. Była kryta blachą. W 1958 r. figurka i krzyż jeszcze istniały. Później kaplica została niemal całkowicie zniszczona. Ocalał jedynie wspomniany żelazny krzyż, niegdyś znajdujący się w środku kaplicy, który stoi teraz wsparty o lipę. Odbudowę kaplicy podjęła ostatnio z własnej inicjatywy rodzina pp. Kowalików, a jej efekty można podziwiać z obwodnicy.



Wyraźnie widoczne zacieki na nawierzchni drogi z Rajskiego do mostu w Studennem, będące pozostałością po zasypanym cudownym źródle przy dawnej kapliczce (maj 2008).



Żelazny krzyż, stanowiący jedyny zachowany relikwiarz dawnej kapliczki Kucmana w Sakowczyku (maj 2008).



Figura Matki Boskiej, usytuowana na miejscu dawnej kapliczki Kucmana w Sakowczyku (maj 2008).